

Totalna kompromitacja

Media „dobrej zmiany” nagłaśniają każdą niedorzeczną opinię opozycji i dobrze, gdy z niej kpią, jak na przykład z wielu już „złotych myśli” Ryszarda Petru, gorzej, gdy podejmują polemikę na serio. Polityczny konflikt przegranej władzy z obecnym rządem z pewnością będzie nam towarzyszył aż do najbliższych wyborów parlamentarnych, a niewykluczone że i dłużej. Źródła konfliktu tkwią w PRL-u i tzw. III RP, która wyrosła na ugodzie, jaką komuniści zawarli z wyselekcjonowaną przez siebie „demokratyczną opozycją”. Prawo i Sprawiedliwość, a wcześniej Porozumienie Centrum, z tym samym liderem Jarosławem Kaczyńskim, długo kontestowało ten układ z różnym skutkiem, chcąc nadać przemianom własny, polski, podmiotowy charakter. Konflikt o tak długiej i skomplikowanej historii nie może się zakończyć remisem. Słuszna i pozytywna w swej treści zapowiedź prezydenta Andrzeja Dudy odbudowania i dalszego budowania wspólnoty narodowej, mimo dzielących nas różnic, spotkała się z więcej niż niechęcią opozycji. Szef PSL-u Władysław Kosiniak-Kamysz odnalazł w tych słowach „spirale nienawiści, „pogłębianie rowów”.

Do najważniejszej politycznej deklaracji szefa Platformy Obywatelskiej Grzegorza Schetyny, wymagającej zdecydowanej wręcz polemiki, zaliczam zdefiniowanie roli obecnej opozycji jako „totalnej”. Nie wiem, czy Schetyna, z wykształcenia historyk, zdawał sobie sprawę z użytego określenia, a na pewno za mało czytał książek o historii III Rzeszy. To Hitler 26

lipca 1944 roku wydał dekret o wojnie totalnej, a na pełnomocnika do spraw totalizacji wysiłku wojennego wyznaczył Józefa Goebbelsa. Wojna totalna to maksymalne wykorzystanie całego społeczeństwa w celu zwiększenia wysiłku wojennego, który ma prowadzić do ostatecznego zwycięstwa. Zarządzono 60-godzinny tydzień pracy, w wąpiących w zwycięstwo rozstrzelowano, rekruta szukano w administracji, bankach, sklepach, restauracjach, teatrach, cyrkach, nawet w warsztatach szewskich. Powoływano do wojska dzieci, kobiety przejmowały zajęcia mężczyzn, całe życie gospodarcze, społeczne, kulturalne podporządkowano nakazom wojny totalnej. Tyle historyczne przypomnienie.

Z chwilą gdy Platforma ogłosiła, że będzie opozycją totalną, każde działanie rządu uznaje za wrogię. Trybunał Konstytucyjny miał być zaś wunderwaffe opozycji. Do jego całkowitego przejęcia, na wypadek utraty władzy, przygotowano się w sejmie ubiegłej kadencji. Walka o TK w starym kształcie to pierwsza linia frontu walki opozycji z rządem, do której wciągnięto nawet zagraniczne, unijne dywizjony.

Decyzja CBA w sprawie kontroli samorządów została odebrana przez opozycję jako „atak” na urzędy marszałkowskie (zdominowane przez działaczy Platformy i PSL). List Grzegorza Schetyny do samorządowców zawiera typowo wojenną retorykę; „nie dajcie się zastraszyć ani złamać”, „PiS stosuje metodę pałki”, „PiS chce zniszczyć opozycję”, „nie ma zgody na przetrącanie kręgosłupów samorządowców”, itd. Jednym słowem

„obrona demokracji” przez totalny atak na przeciwnika, któremu odmawia się demokratycznej legitymacji. Opozycja konsekwentnie nazywa obecną władzę „pisem”. Nie istnieje dla niej demokratycznie wybrany rząd i instytucje państwa, takie jak CBA.

Były prezydent Lech Wałęsa, symbol III RP, nie tylko ze względu na TW Bolka, zapowiadał kiedyś powołanie NATO-bis i EWG-bis. Do tych pomysłów tajnych służb PRL-u, którymi zawsze się otaczał, dołączył teraz inny „demokrata” z byłego PZPR, obecnie senator, Marek Borowski. Będąc po raz pierwszy w życiu w opozycji, i to już od pół roku, zapowiedział w Wyborczej, nazywanej dziś gazetą Sorosa, powołanie sejmu-bis, czyli alternatywnego parlamentu. Drugi parlament miałyby „skonsolidować siły opozycji”, całej opozycji, gdyż tzw. KOD „już nie wystarcza”. A więc znowu „totalna opozycja”, która ma przystąpić do „totalnej mobilizacji”, oczywiście w walce o odsunięcie PiS od władzy.

Gdzie są jeszcze te niewykorzystane siły opozycji, skoro to właśnie na marszach KOD-u widać twarze ojców, synów i córek ścisłego aparatu komunistycznego, o czym zapewniał w TV Republika autor popularnych książek o Jaruzelskim i Kiszczaku płk Lech Kowalski. Czy może chodzi o tzw. nielegalów, dziesiątki tysięcy ludzi radzieckich zainstalowanych w Polsce po zakończeniu wojny?

Wojciech Reszczyński
024 wSieci 27.06.2016

